

# Przykazanie radości

Wiadomo, w Dekalogu nie znajdziemy takiego przykazania. Nie wiem też, do którego przykazania można by przypisać radość. Nie mylić też radości z wesołkowatością albo śmiechem ?od ucha do ucha?. Pan Jezus nie był klaunem sypiącym kawały z rękawa, by doprowadzić słuchaczy do spazmatycznego śmiechu. Radość jest stanem ducha, trzeba jej szukać głębiej, występuje nawet wtedy, gdy człowiekowi nie jest do śmiechu. Trzeba jej szukać w głębi ludzkiej duszy. Mówimy, że radość rodzi się z różnych doznań, oczywiście pozytywnych, ale tak nie jest. Bo taka podlega nastrojom, zmiennym warunkom życia. Kwitujemy to potocznym stwierdzeniem ?raz na wozie, raz pod wozem?, ale to nie jest to! Właśnie, prawdziwa radość, ta najbardziej wewnętrzna, jako stan ducha, jest od tego wszystkiego wolna, niezależna. Nie ma na nią wpływu cała zmienność naszego życia. Nie może jej wzruszyć, zniszczyć cokolwiek, ktokolwiek. Jak dziewczynka, która przeżywa różne życiowe perturbacje, ale nie przestaje myśleć o swojej podartej lalce, której może się z wszystkiego zwierzyć, i zostać wysłuchaną.



Radość do której wzywa nas dzisiaj Kościół jest tego typu; to Dziecię, które idzie ku nam, zbliża się. Które już jest, ubogie. To myśmy narobili wokół Niego tyle zgiełku, w którym toniemy i gubimy prawdziwą radość, tę niezależną od wszystkiego. Czy uda nam się ocalić tę radość, i w niej wytrwać? **[prob.]**

---

## Przygotujcie drogę Panu

W ostatnich latach powstało wiele nowych dróg. Szerokie autostrady, którymi można przemieszczać się z południa na północ, z zachodu na wschód. Kawałek do autostrady, a potem już prosto do Berlina, Wiednia, czy Rzymu, do Lublany, Wenecji, Paryża, Madrytu czy Barcelony. Nawigacja pokaże ile zajmie nam to czasu. I w drogę? To wielki komfort w porównaniu z ?tamtymi? czasami, gdy do najbliższej, prawdziwej autostrady

było daleko i najpierw należało pokonać wiele 'schodów',  
włącznie z tymi betonowymi, zbudowanymi jeszcze przed wojną.



Co nam łatwiej wychodzi, budowanie szybkich autostrad, czy przygotowywanie drogi Panu Bogu? Budowanie pięknych dróg nie jest grzechem, przecież to tak ułatwia życie, pomaga w odkrywaniu piękna świata, cudownych okolic, które są na wyciągnięcie ręki. Ale zadaniem każdego człowieka jest również szukanie drogi do Boga, przygotowanie drogi Panu Jezusowi. To też jest zadanie piękne, życiowe. Niezamykanie drogi Panu Bogu do własnego serca, do własnego życia. Tylko człowiek potrafi budować piękne, wygodne drogi. Tylko człowiek potrafi przygotować drogi dla swego Stwórcy i Odkupiciela. Chrystus powiedział: *Ja jestem drogą*. On jest drogą wiodącą do naszego serca; oby nasze drogi życiowe prowadziły nas do Niego. Mówimy: *Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu*. Potrzeba nam głębokiej wiary i zawierzenia, że wszystkie nasze życiowe drogi doprowadzą nas do Boga. **[prob.]**

---

# Ludzie mdleć będą ze strachu...

Ileż to już razy w dziejach naszej planety ludzie *mdleli* ze *strachu*. Starożytne i nowożytne wojny, pełne okrucieństwa. Areny na których prześladowani chrześcijanie byli pożerani przez dzikie zwierzęta. Obozy



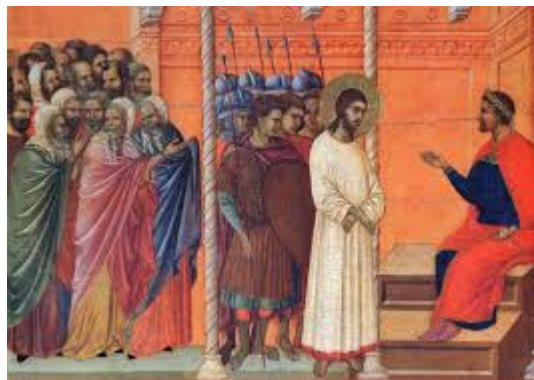
koncentracyjne, w których ludzie byli poddawani okrutnym torturom, eksperymentom. Wreszcie naturalne kataklizmy, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, które unicestwiały tysiące istnień, na żywo. Choćby tragedia Pompejów. Zgromadzone tam, zastygłe ludzkie szkielety, są świadectwem swoistego *końca świata* tych ludzi. Można przypuszczać, że jedynie omdlenie ze strachu było dla nich jakąś ulgą w umieraniu *żywcem*, w rozżarzonej magmie.

Całe pokolenia miały już swoją apokalipsę. Dzięki Bogu nas takie rzeczy ominęły, przynajmniej na razie. Jednak nie to jest najważniejsze. Ostateczna prawda jest jednakowa dla wszystkich – ta, która mówi o przyjściu Syna Człowieczego: *Przyjdzie On bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi*. Przyjścia Pana Jezusa nie musimy się obawiać. On jest Panem dziejów, On jest Panem wszelkich kataklizmów, On jest jedyną naszą nadzieją i miłosierdziem. Przed Jego obliczem nie musimy mdleć ze strachu, chyba że z powodu naszych grzechów i braku zawierzenia. On jest naszym pokojem. Dlatego dzisiejsze Słowo wzywa nas do podniesienia głowy, do napełnienia się duchem Pana Jezusa, który ma przyjść jako nasze odkupienie, jako Emanuel: Bóg z nami. **[prob.]**

---

# Czy to mówisz od siebie...

Dialog Pana Jezusa z Piłatem, zanotowany w dzisiejszej Ewangelii, jest przerażająco szczery. Gdy Piłat pyta Jezusa, czy jest rzeczywiście Królem żydowskim, Ten mu odpowiada pytaniem: *Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?* Chrystus w



sercu Piłata wyczuwał jakąś niepewność, rozdarcie. Zaś Piłat nie chciał brać na siebie winy za śmierć Pana Jezusa, dlatego *umył ręce*, mówiąc: *Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego.* Pokazuje to, że Piłat do końca nie był pewien winy Chrystusa, ale też nie umiał w sobie i wobec innych obronić wewnętrznego przekonania, że On rzeczywiście jest Królem. Nawet napis, który kazał umieścić na Krzyżu, o tym świadczy. *Mówić od siebie* – jakie to dzisiaj ważne, gdy ludzie bezmyślnie powtarzają zasłyszane kłamstwa, oszczerstwa, gdy skazują na śmierć niewinnych. Gdy stymulowani na różny sposób urabiają opinie własne i innych przy pomocy potężnej maszyny współczesnej propagandy, która uszami się wylewa, pseudonarodowa i pseudokatolicka! Tzw. świat chrześcijański wokół nas roi się od Piłatów, którzy nie są pewni, czy mówią od siebie, czy powtarzają pseudoreligijną agitkę. Z całą jednak pewnością nie potrafią powiedzieć, z głębi serca: *Tak, Panie Jezu, Ty jesteś Królem mojego życia.* Piłat był krok od własnego zbawienia. Na końcu jednak, jak Judasz, odebrał sobie życie. Nie mogło być inaczej. Człowiek, który nie potrafi od siebie wielbić Króla w Chrystusie skazany jest na niebyt.

[prob.]

---

# Koniec świata

Już wiele razy zapowiadano rychły koniec świata. Kościół czyni to co najmniej raz w roku, przede wszystkim gdy kończy się rok liturgiczny. Czytania przesycane są wizją sądu



ostatecznego, autorzy natchnieni piszą o nadejściu czasów trudnych, o ucisku i prześladowaniach, o wojnach, kataklizmach, o niezwykłych zjawiskach. Właściwie każdy ma swój ?koniec świata?, który w ciągu jednego życia powtórzyć się może nawet wiele razy. Od złej oceny z matematyki, po zawód miłosny. Utrata ukochanej osoby, zaskakująco zła diagnoza. Mówimy wtedy: *To był dla mnie istny koniec świata, jakby ziemia zapadła się pod nogami.*

Jeżeli jednak mówimy o tym w czasie przeszłym, to znaczy, że wcale nie był to koniec świata, tylko ważny etap w naszym życiu, który nas wiele kosztował, ale też wiele nas nauczył, i sprawił, że staliśmy się, dojrzałsi, bardziej doświadczeni. Warto w tym miejscu wrócić pamięcią do tych swoich końców świata...

Taki też jest sens końca świata w znaczeniu biblijnym. Owszem, będzie dla ludzkości i dla poszczególnych ludzi trudnym doświadczeniem, może nawet bardzo trudnym, katastroficznym. Jednak ostatnie słowo i tak będzie należeć do Pana Boga, który jest Panem dziejów, historii. Do Niego należy ostatnie słowo, i ...do nas. Czy zwycięży w nas zaufanie do Pana Jezusa, takie zaufanie *do końca*, a właściwie poza wszelką *skończoność*, nawet najbardziej katastroficzną i dramatyczną. Zbawi nas prosta modlitwa: *Jezu, ufam Tobie.* **[prob.]**

---

# Chrystus usiadł i przypatrywał się

Zwykle widzimy Pana Jezusa w działaniu, w ruchu, aktywnego. Dzisiaj jest inaczej, Chrystus siedzi i przypatruje się, patrzy: *Usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się.* Nie usiadł tam jako kontroler, ani jako obserwator albo ciekawski.



Usiadł, by patrząc odkrywać wielkie rzeczy. Usiadł nie po to, by upominać, że za mało, że można by więcej. Usiadł, by w tym tłumie, przemieszczającym się obok skarbony, odkrywać głębię ludzkich czynów i intencji. Dzięki temu dowiadujemy się o ubogiej wdowie, która oddała całe swoje utrzymanie, wszystko co posiadała, choć był to jeden grosz.

Codziennie jesteśmy świadkami mnóstwa zdarzeń i ludzkich zachowań, dobrych i złych, szlachetnych i podłych. Przed naszymi oczami przesuwa się żywy film, do którego dopisano tysiące ocen i komentarzy, często sprzecznych ze sobą. Krytycy, komentatorzy, publicyści próbują nas oduczyć własnych ocen, odczuć, raczej modelują nasze myślenie na własną modłę, podług własnych oczekiwań. *Pan Jezus usiadł i przypatrywał się.* Również nam bardzo potrzeba takiego spokojnego spojrzenia, wolnego od narzucanych ocen i sądów, spojrzenia, które nie jest sterowane żadną statystyką, żadną *średnią*? Dzięki temu uwolnimy się od wewnętrznych drgawek na myśl o wielkich milionerach, a będziemy umieli docenić wartość *wdowiego grosza*, którym jest zdrowie i uśmiech dziecka, powrót męża do domu, wspólny niedzielny obiad? **[prob.]**

---

# Opowieść o Domu Bożym

Już 800 lat pisze się historia o Domu Bożym tutaj, w Czarnowasach. Jest to niezwykle ciekawa opowieść o obecności Pana Boga pośród swojego Ludu, tu pośród lasów i łąk, w ludzkim domostwach, a przede wszystkim w tej szacownej świątyni. Może



jeszcze ciekawsza byłaby historia poszczególnych ludzi: dzieci, młodych i starych, małżonków, duchownych, całych rodzin, które tutaj, w tej świątyni i wokół niej, z Bogiem kształtowały swój codzienny los, w zdrowiu i w chorobie, w czasach wojen i pokoju, w czasach trudnych i łatwiejszych, w przywiązaniu do Kościoła powszechnego. Przebogata historia, często dramatyczna, ale zawsze bardzo żywa, bo dotycząca żywych ludzi i Boga żywego obecnego pośród nich. Ileż pokoleń, ileż zdarzeń? Dzisiaj to my jesteśmy bohaterami historii, jaka rozgrywa się w tej świątyni i wokół niej, w tych czasach. Nowe pokolenia, mieszkańcy, nowe wyzwania. Nasze życie podlega tym samym wpływom, złym i dobrym, na które wystawieni są ludzie w innych wspólnotach, bliższych i dalszych, w świecie który nazywamy globalnym. Jesteśmy częścią Kościoła powszechnego. Tak jak od wieków, tak i teraz w naszej świątyni głoszone jest Słowo Boże, sprawowane są sakramenty święte, tu przeżywamy wielkie święta i naszą codzienność, w bliskości Pana Jezusa. Wszystkim, którzy szczycą się swoją wiarą, rozwijają ją w tym Domu, i troszczą się o niego, jak o swój własny: Bóg zapłać. A Bogu: **Te Deum! [prob.]**



---

# Bądź dobrej myśli...

Dzisiaj bardzo potrzeba wsparcia, by być dobrej myśli, by nie tracić nadziei. Oczekują na nie dzieci, młodzi, dorośli. Nie tylko chorzy, którzy rozpoczynają proces leczenia, ale także ludzie zdrowi. Jest wiele sytuacji życiowych, które nas martwią. Nie tylko przeciągające się choroby, ale też sytuacje rodzinne, gdy coś się nie układa tak jak tego oczekiwaliśmy. Gdy psują się relacje między rodzicami i dziećmi, między małżonkami, gdy młodzi żyją już wiele lat bez sakramentu małżeństwa. I zaczyna brakować nadziei, bo nie pomagają ani cierpliwe rady, ani prośby, ani nalegania. Utrata nadziei, rozpacz, to poważny grzech chrześcijanina. Pan Jezus daje pewność naszej nadziei. Dzięki Chrystusowi nadzieja nie jest już *matką głupich*, jak często słyszymy. Niewidomy z dzisiejszej ewangelii *wystartował* do Pana Jezusa, bo Chrystus się do niego odezwał: *zawołał go*. To Chrystus sprawił, że w tym człowieku nie tylko zapaliła się iskra nadziei, ale i swego rodzaju pewność tej nadziei, że On mu pomoże. To też rozbudziło nadzieję w tych, którzy dotąd zamiast budzić nadzieję, tłumili ją: *nastawali na niego, żeby umilkł*. I dopiero gdy zaczął go wołać Chrystus również w nich budzi się nadzieja: *Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię*. Pan Jezus daje pewność naszej nadziei, bo nas powołał do wiary w Siebie. Tylko On potrafi spełnić nasze oczekiwania. Nadzieja pokładana w Nim jest nadzieją wbrew wszelkiej nadziei. Dzięki temu zawsze powinniśmy być dobrej myśli. **[prob.]**



---

# Trwajmy mocno w wyznawaniu wiary

To wezwanie św. Pawła Apostoła do mocnego trwania w wyznawaniu wiary pozostanie zawsze aktualne. W dziejach Kościoła najprawdopodobniej nigdy nie było takiego czasu, w którym trwanie w wyznawaniu wiary było łatwe. Każdy czas ma swoje wyzwania. Wyznawanie wiary i trwanie w niej ma charakter wspólnotowy. W modlitwie mszalnej jest bardzo piękna prośba: *Panie Jezu Chryste, prosimy Cię, nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła...* Owszem, mocna wiara i świętość poszczególnych członków promieniuje na całość, wywyższa całą wspólnotę, ale też każdy grzech osobisty, nawet najbardziej ukryty, zbiera swoje żniwo społeczne. I można by dyskutować, czy większa jest siła oddziaływania grzechu, czy dobra we wspólnocie. Gdybyśmy Kościół postrzegali wyłącznie jako wspólnotę ludzi, tylko ludzi(!), to najprawdopodobniej byłoby *po równo*, ze wskazaniem na większą siłę zła i grzechu. Jeśli jednak nie tracimy z oczu tej podstawowej prawdy o Kościele jako wspólnocie powołanej przez krew Pana Jezusa, to nie wolno nam, nawet w najtrudniejszym momencie dziejów, myśleć o większej sile grzechu niż łaski. Odpowiedź znajdujemy też u św. Pawła: *Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska.* To też jest jedyny powód, by mocno trwać w wyznawaniu wiary. Od Chrystusa odpadają ci, którym brakuje wiary, od Kościoła odchodzą ci, którzy nigdy go tak naprawdę nie kochali? **[prob.]**



---

# Dzień Nauczyciela

Tydzień temu, z okazji Dożynek, pisałem o pracy rolnika. Mimo postępującej mechanizacji praca ta nie przestaje być ciężka, wymagająca i niepewna. W ciągu ostatnich lat charakter tej pracy bardzo się zmienił. Dzisiaj przypada Dzień Nauczyciela. Nauczyciel też jest



siewcą: słowa, wiedzy, dobrych obyczajów. Rolnik uprawia ziemię, nauczyciel uprawia serce, intelekt, ducha. Słowo *agrokultura*, *kultura* (od łac. *cultus agri* ?uprawa roli?), w taki sam sposób odnosi się do uprawy ziemi, jak i do pracy nad intelektem człowieka, nad kształtowaniem jego ducha, charakteru. I tu można by dyskutować, która praca jest trudniejsza? Praca nauczyciela jest zdecydowanie trudniejsza, bardziej odpowiedzialna, ale też z wielu względów, bardziej skomplikowana. Owszem, dzisiaj szkoła jest bogato wyposażona (tablice multimedialne, pomoce naukowe, komputery, itd.). Nadal jednak największym jej bogactwem jest osoba nauczyciela. I tak będzie do końca świata. Ważna jest też dla dziecka rola domu, rodziców. Nic nie zastąpi dobrej współpracy szkoły i domu. Chwała, jeśli ta współpraca układa się dobrze. Gorzej, gdy rodzice przyjmują wobec szkoły, nauczycieli postawę roszczeniową. A tak jest coraz częściej. Gdy cały ciężar wychowania człowieka zrzuca się na szkołę. Z tego powodu praca nauczycieli jest dzisiaj bardzo trudna, wyczerpująca. Dlatego dzisiaj życzymy naszym Nauczycielom darów Ducha Świętego, mocy Bożej, i opieki Jezusa Nauczyciela. **[prob.]**